

# Rostworowski, Stanisław Jan

---

## Jan Nepomucen Rostworowski - człowiek talentów jakże różnych oraz jego żona Kamila z Zejdlarów Zborowskich

---

Rocznik Mazowiecki 16, 167-191,

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# SYLWETKI

Stanisław Jan Rostworowski

## Jan Nepomucen Rostworowski – człowiek talentów jakże różnych oraz jego żona Kamila z Zejdlerów Zborowskich

Jan Nepomucen Florian Józef Pius urodzony 4 maja 1799 r. we Włoszczowej w Kieleckiem, najmłodszy z synów i dzieci Franciszka Ksawerego i Izabeli z hr. Małachowskich – pisarz, tłumacz, kompozytor, polityk i ziemianin. Na świat przyszedł w domu najstarszego brata swej matki, Jana Nepomucena Małachowskiego. Matka zmarła, gdy miał 4 lata. Do 1807 pozostawał w domach wujostwa Małachowskich bądź to we Włoszczowej, bądź w Nowym Mieście. Dopiero gdy ukończył 7 lat, został poddany opiece ojca. Przywrócenie kontaktu z prawowitym rodzicem rozwinęło w jego sercu bardzo silną miłość do ojca, która wsparta uczuciem szacunku pozostanie mu na całe życie. Franciszek Ksawery zapewnił chłopcu znakomitego nauczyciela i wychowawcę w osobie bibliografa i historyka literatury polskiej, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Feliksa Bentkowskiego. Tenże nauczyciel, edukujący swego ucznia w Leśniowoli i Warszawie, przekazał mu już w wieku bardzo młodym ogromną wprost wiedzę literacką i zamiłowanie do uprawiania własnej twórczości piśmienniczej. Zachował się zbiór utworów Jana Nepomucena, noszący tytuł *Pisma pomniejszych moje wierszem i prozą w 1814 roku zebrane*. W zbiorze tym najwcześniejsze są *Epigrammata* pisane w 1812 a więc przez 13-letniego Janka. Są to utwory poetyckie, a wśród nich jeden w serdecznych słowach wyrażający ojcu wdzięczność za trud wychowania i „wpajanie cnoty”. W innych utworach dominują akcenty wzywania rówieśników, by chcieli się uczyć. Kierunek dydaktyki autora zobrazować mogą takie strofy:

Jeśli się nie będziesz do nauk przykładał,  
Jeśli jużes do nich wszelki gust postradał,  
Wierzaj mi, mój Michale, zawsze będziesz w nędzy,  
Sama tylko nauka może dać pieniędzy.

Przytoczony tu fragment wskazuje, że Jan Nepomucen być może mistrzem słowa poetyckiego nie był, sam jednak fakt parania się piórem czyni go prekursorem dalszych piętnastu poetów, którzy w rodzinie Rostworowskich w późniejszych czasach ujawnili swe mniejsze lub większe talenty. Wśród innych utworów są tłumaczenia lub naśladownictwa Woltera, S. Gessnera i G.A. Burgera, świadczące o odczytaniu i opanowaniu języka francuskiego przez młodego Janka, niektóre wiersze pisał wprost po francusku. W zbiorze tym przeważają jednak utwory pisane prozą. Jeden nosi tytuł *Osmin i Zambzi, powieść wschodnia* i jest napisany w oparciu o wątki osobiste. W utworze tym przedstawiona jest postać starszego brata, Osmina, który jest w nadzwyczajny sposób wyposażony w talenty. Robi karierę, lecz uczyniony błąd stawia go przed grozą kary śmierci. Życie młodszego brata, Zambzi, zachowuje harmonię. Opowieść kończy się sentencją obrazującą poglądy autora, który oświadcza:

Lecz teraz pojmuję, iż żeby żyć w szczęściu i spokojności i aby się zbogacić, więcej dopomóc może pożyteczne rzemiosło, niż źle użyty talent.

Zapewne opowieść ta nie da zaliczyć się do gatunku prozy wielkiej miary. Wartość jej polega raczej na szczerym spisaniu odczuć dorastającego chłopca. Pewne sformułowania są ważne z punktu widzenia biografii Janka, kiedy wspomina podeszłego wiekiem ojca, o którym pisze, że całym jego dążeniem było ugruntować synów w cnocie i miłości. Wprost wzruszający jest utwór *Moje życzenia*, gdzie narrator spotyka się z „Geniuszem”, któremu może przedkładać swoje życzenia. I otóż życzenie to zawarte jest w słowach:

Mam ojca starego [...], którego od dawna dręczy choroba, przywróć mu zdrowie, jeśli tego dozwolą Parki, jeśli zaś nie, dozwól, abym choć przez krótki czas spoglądając na Jego cnoty, mógł je zaszcześcić w moim sercu.

Choć dla uszu naszych już archaicznie brzmi owo dążenie do zaszczeżenia sobie cnót rodzica, to jednak to westchnienie młodego Janka świadczy, jak bardzo chciał ochronić przed śmiercią swego ojca. W utworach nie ma wspomnień o matce, która go bardzo wczesnie osierociła, natomiast powtarzają się prośby o zachowanie ojca długo przy życiu. On młodzieńcowi zastępował oboje rodziców. Jest także drugi ważny nurt rozważań, dominuje on w utworze pt. *Opis przyjemności życia wiejskiego*. Zauważamy i tu bardzo wyraźne nawiązania autobiograficzne. Otóż narrator-Janek z radością opuszcza miasto, by udać się „w ojcowskie progi”, „do ciebie mała chatko otoczona cienistymi drzewy”. Zwrot ten, skierowany do dworu rodzinnego, przypomina obraz dzisiejszej Leśniowoli, leżącej pod Grójcem, i wskazuje na to, że Rostworowscy naprawdę mieszkali w niewielkim domu, do którego zapewne znacznie później została dołączona oszpecająca go dziś piętrowa dobudówka. I drugi zwrot również lokalizuje narację autora w Leśniowoli:

Często lubię się za wsią przechadzać wieczorem około stawu, w którego cienistych wodach odbija się światło księżycy po szerokiej wód przestrzeni.

W Leśniowoli była naprawdę szeroka przestrzeń wód, bo nieopodal dworu ciągnęły się trzy, jeden za drugim, stawy. Dla Janka powrót w „ojcowskie progi” jest nie tylko przybyciem do kochanego domu rodzinnego, ale i potwierdzeniem, że tylko życie na wsi odpowiada naturze człowieka. Pobyt na wsi nazywa „pasmem prawie nieprzerwanym szczęśliwości” i współczuje wszystkim tym, którzy utraciwszy swój majątek w miastach, „wiodą nędzne życie, wieloma przeplatane troskami”. Dla Jana Nepomucena obcowanie z naturą jest także czasem, kiedy ogrania go „mimowolnie zdumienie nad wszechmocnością Boga, która wszystkie owe utworzyła przedmioty”. W innym miejscu Janek wiarę we wszechmoc Bożą łączy z wezwaniem żołnierzy do stawienia się w sprawie ocalenia ojczyzny „już od lat 20 w kajdanach przemocy i dusznej jęczącej”. Jan Nepomucen pisze, że tylko dobra oczekuje „ze strony Boga dobroczynnego, który naszymi zmięczony nieszczęściami zapewne nam nie odmówi swej dzielnej pomocy”. Myśli te zawarte w utworze pt. *Mowa wodza do żołnierzy przed bitwą* wskazują na to, że młody Rostworowski nosił w sercu uczucia patriotyczne i wiarę w pomoc Bożą w walce podjętej dla odzyskania niepodległości przez poddany obcej władzy kraj.

Największy jednak rozgłos zdobyła napisana przez 14-letniego chłopca rozprawa krajoznawcza pt. *Diariusz podróży odbytej 1813 roku w Krakowskie, Galicję i Sandecki Cyrkuł*, która powstała w związku z rzeczywistą podróżą Rostworowskich do Krakowa, gdy opuścili oni 27 stycznia 1813 roku Warszawę, chcąc uniknąć spotkania z wojskami rosyjskimi. Była to wyprawa Franciszka Ksawerego z trzema córkami, najmłodszym synem oraz z zaprzyjaźnionym z rodziną Janem Dekertem, synem nobilitowanego już Jana Dekerta, prezydenta starej Warszawy i rzecznika praw mieszczan podczas Sejmu Czteroletniego. Rostworowscy jechali przez Leśniowolę, o której Jan Nepomucen napisał: „miejsce tak nam miłe, od nieprzyjaciół pustoszoną będzie”. Potem kierowali się na Wórow, gdzie był kościół parafialny Leśniowoli, ale nocleg znaleźli dopiero w miejscowości Lipie, w tamtejszym klasztorze oo. karmelitów, wspieranym od lat finansowo według zapisu hipotecznego uczynionego przez Franciszka Ksawerego. Dalej wędrowali przez Radomsko, Kruszynę, dawny majątek Adama Potockiego, Częstochowę, Żarki, Kurozwęki. Po drodze dosiadł się do nich Antoni, starszy brat Janka, który jako ranny powrócił już z wyprawy moskiewskiej. Ekspedycja odbywała się trzema wozami, w ostatnim jechał właśnie inwalida Antoni Rostworowski wspólnie z Janem Dekertem. Autor *Diariusza* pięknie opisał Kruszynę i serdecznie wspominał swego krewnego, pułkownika 11. pułku ułanów, który tu kiedyś mieszkał, lecz zabrany przez śmierć po kampanii moskiewskiej nie może już chronić zamku – „tej pamiątki dawnego rycerstwa”. Przy okazji wspomnień o płk. Adamie Potockim Janek przytacza zapisany i gdzie indziej czterowiersz o śmierci:

Młody czy stary, możny czy ubogi,  
Wszystko śmierć wlecze za swe straszne progi.  
W jednym dniu Trony, i Pałace spali,  
Chatki, kościoły i ziemie zawali.

Świadomość zagrożenia śmiercią musiała być w psychice tego młodzieńca mocno zakorzeniona, gdyż śmierć przesądziła o tak wczesnym odejściu matki i zwiślała jak miecz Damoklesa nad życiem zgnębnionego chorobą ojca. Z opisu podróży wynika, jak silne wywarło wrażenie wszystko to, co Janek zobaczył podczas swego pobytu w Częstochowie. Z tego, co spisał, wart przytoczenia jest taki oto fragment:

Na lewej ręce jest kaplica Matki Boskiej cudami słynąca. Nie można tam wejść bez jakiejś obawy, którą przytomność Boga grzesznemu sprawia. Sam widok twarzy Matki Boskiej skruszy najtrwalsze serca i do uszanowania, i czci nakłania. Ściany tej kaplicy są aksamitem czerwonym, złotem tkanym powleczone, nad tym wiszą portrety w szczerozłotych ramach kilku królów i polskich rycerzy, którzy łask tam dostąpili. W ołtarzu z czarnego marmuru jest wizerunek N. Panny Cudownej, której suknia i korona jest diamentowa, po obu bokach ołtarza wiszą lustra z ramami złotymi.

Opis ten umiejętnie łączy relację o silnie przeżywanych odczuciach religijnych z reporterskim odnotowaniem wszystkiego, co przybyszowi staje przed oczyma. Autor w przypisach podaje także informacje dotyczące czasu przeszłego, pisze bowiem:

Ściany te dawniej okryte były szczerozłotymi, srebrnymi, drogimi kamieniami, wysadzonymi pancerzami, szyszakami, karabelami i innym orężem oraz że stali dwaj aniołowie ze srebra wysokości naturalnej człowieczej, te równie jak pierwsze ozdoby wzięte w 1805 r. od Prusaków zostały.

Podróżnicy 12 lutego 1813 r. dotarli do Krakowa. Jeśli poprzednie opisy różnych mijanych po drodze miejscowości dawały obraz, jak bogatą i pełną cennych zabytków kultury rycersko-szlacheckiej była ówczesnie ziemia polska, tak teraz relacje z Krakowa oddają tym większy hołd naszemu krajowi. Jan Nepomucen opisuje kościoły, Wawel, a potem podkrakowskie miejscowości: Mogiłę, Raków, Wieliczkę, Zwierzyniec-wieś, Bielany, Tynec. Uwaga jego zatrzymuje się także przy zwyczajach krakowian, proszowian i skalmierzan. Pisze:

Lud ten jest powszechnie mocny, zdrowy, przyzwyczajony do pracy, odważny, śmiały i dowcipny w odpowiedziach. Widzę jego zaletę, iż jest bardzo do ojczyzny przywiązany.

Na skutek tego, że Rosjanie zbliżali się do Krakowa, Rostworowscy – jak pisze Janek – musieli „szukać schronienia w kraju niemiłych nam sprzymierzeńców”, to znaczy Austriaków. 29 kwietnia rozpoczęli więc podróż do Galicji, przemierzając cyrkuły – bocheński i sandecki. W pierwszym jechali przez Gdów, Radziechowice, zatrzymując się być może u państwa Sobolewskich w Komornikach. Ale celem ich podróży było miasteczko Dobra nieopodal Limanowej, majątek należący do brata zmarłej już Izabeli Rostworowskiej, Jana Nepomucena Małachowskiego. Dłuższy pobyt w tej miejscowości Jankowi dał okazję do opisanie kilku dostępnych dla wycieczek gór, jak Mogielnica, Cwilin, Śnieżnica, a także zwyczajów górali w tych stronach zamieszkałych. Napisał:

Obyczaje mieszkańców tutejszych są grube i sięgają prostoty dawnych wieków nieoświeconych i barbarzyńskich tak dalece, iż nie mają sobie za zbrodnią zabić lub obedrzeć człowieka, ubiór ich jest stosowny do obyczajów, noszą karpacie [kierpce] na nogach, ze skóry psa włosiami na wierzch obrócone, sukienne spodnie bure i podobnego koloru płaszcz, kożuszki długie, kapelusze spiczaste wysokie, siekierę lub pałkę nabitą krzemieniami w rękę...

Z zaciekawieniem czyta się te opisy i porównuje z naszą dzisiejszą wiedzą o góralach. Młody podróżnik nie dotarł do Tatr, o których jednak w opisach swoich wspomina. Z czasem przyszło ekspedycji Rostworowskich powracać w swoje strony. Sygnalizuje to rozdział zatytułowany *O Zamku Dobczyckim*, gdzie autor czyni taką oto rekapitulację swoich doświadczeń wyniesionych z Galicji:

Dość powiedzieć, żeśmy na paszport, na pozwolenie dla koni, srebra i miedzi czekać musieli miesiąc 5.

Swobody w zaborze austriackim autor kwituje taką relacją:

Z każdego kroku winien się obywatel tłumaczyć i nie wolno mu nawet z jednego do drugiego przejechać cyrkułu bez paszportu. Niepewnym jest wo własnym domu, musi cierpieć, by obecni strażnicy dom jego płądowali i oznajmiali Rządowi, czy w domu jego nie znaleźli jakowej kontrabandy lub nieponarowanego srebra.

Są to akcje nakazane przez cesarza, noszącego tytuł „apostolskiego i protektora religii”, mające jedynie na celu wzbogacenie skarbu jego rodziny, podczas gdy „cały kraj jęczy w nędzy”. Nie spodobały się więc młodemu Rostworowskiemu rządy austriackie w Galicji. Dalsza droga podróżników prowadziła przez Kraków, gdzie byli goszczeni przez ciotkę Morstinową. Zaraz za Krakowem, w wąwozie koło Michałowic, karetą im się wywinęła i zawisa nad przepaścią. Ale konie się zaparły i powóz nie runął, tak że wyszli z opresji bez przykrych następstw. Potem jechali przez Miechów, Książ, Jędrzejów, Radoszyce oraz Końskie i Białaczew, ówczesne posiadłości Małachowskich. Tu znów warty odnotowania jest opis Białaczewa 3 mile od Końskich odległego:

Pałac wraz z ogrodem stoi zaraz za miastem na wzgórzu i jest bardzo pięknie wraz z oficynami w pół cyrkuł stawiany, i zawiera wygodne pomieszkowanie. Gabinet śp. Prezesa Senatu [Stanisława Małachowskiego] wystawuje miłą dla każdego Polaka pamiątkę, to jest trzy obrazy na ścianie malowane, wystawiające 1. hold Rossianów, 2. hold Prusaków, 3. połączenie Litwy z Polską. Ogród jest obszerny, lecz zaniedbany, kościół tu jest mały, staroświecki.

I otóż na koniec, co się okazuje – Rostworowscy jadąc w stronę Warszawy nie zatrzymują się w Leśniowoli, lecz nocują w Piasecznie. Oznaczałoby to, że w tym czasie dworek w Leśniowoli albo był splądrowany przez Rosjan, albo zamieszkały przez administratora dóbr, w każdym razie dla ugoszczenia liczniejszej grupy osób już się nie nadawał. Do Warszawy przybyli 20 marca 1814 roku.

W *Diariuszu* Rostworowskiego dominuje kilka wątków. Jednym z nich jest wyraźnie akcentowana niechęć wobec zaborcy austriackiego i negatywna ocena

opartego na systemie policyjnym, represyjnego sposobu sprawowania władzy przez Austriaków. Innym bardzo ciekawym nurtem są opisy Krakowa i całego dystryktu krakowskiego. Autor – zaskoczony odmiennością ludności ukształtowanej w innych niż mazowieckie warunkach geofizycznych i kulturowych – odnotowuje podania, zwyczaje, opisy strojów i gwary, a nawet napisy z nagrobków. Z Dobrej odbył wycieczkę na Łysą Górę i spisał szkic *O góralach i o sztalasach i klimacie górzystym*. Rostworowski był pierwszym Polakiem, który opisał ten rejon naszych gór. W innym szkicu przedstawił stosunki własnościowe w Dobrej, w której Stanisław Małachowski ustanowił system oczynszowania chłopów, dając im swobodę w prowadzeniu pasterstwa, łowiectwa, rybołówstwa, produkcji serów i handlu wyrobami.

Ten wątek opisów ludności podkrakowskiej i góralskiej sprawił, iż 14-letniemu Janowi Nepomucenowi różni późniejsi badacze nadali miano etnografa, a Jadwiga Kucianka nazywała go poprzednikiem Oskara Kolberga. Świetność *Diariusza* może w jakiejś mierze należy przypisać panu Droginusowi, który jest podpisany, że to on przepisywał (poza *Diariuszem*) inne, wspomniane tu już utwory Rostworowskiego. Ów Droginius znany nie jest, jak i jego roli nie należy przeceniać. Lecz tak mogło być, że jakiś nauczyciel czy korepetytor Janka, chcąc się pochwalić talentami swego ucznia, przepisywał utwory młodego Rostworowskiego, wygładzając język i uzupełniając opisy zdarzeń. Ale mogło też tak wcale nie być i mielibyśmy wtedy do czynienia z młodzieńczym „geniuszem” jako autorem *Diariusza*. Reportaż ten spisany w tak wczesnej młodości ujawnia główną cechę pisarstwa Rostworowskiego, to jest zdolność łączenia konkretnej obserwacji zjawisk kulturowych i obyczajowych z jednoczesnym formułowaniem tez ogólnych, odnoszących się do myśli narodowej i ustrojowej społeczeństwa polskiego.

Gdy Rostworowscy wrócili do Warszawy, ów uzdolniony młodzieniec zaczął uczęszczać do szkoły wojewódzkiej oo. pijarów w Konwiktie Żoliborskim. Z Leonem Potockim, swym przyjacielem, należał do Towarzystwa ćwiczącej się w naukach młodzieży, które było pewnego typu szkolnym kółkiem literackim. Ukończenie gimnazjum przypadło zapewne na rok 1817, tak więc Jan Nepomucen i Leon podjęli pracę w biurze przybocznym namiestnika Józefa Zajączka. Było to zgodne z intencjami ojca, pana Ksawerego. Chciał on syna skierować ku karierze dyplomatycznej, z którą sam zetknął się, sekretarzując w Dreźnie u swego stryja, posła Konfederacji Barskiej, Franciszka Rostworowskiego. Według wspomnień Jana Dekerta, późniejszego księdza konsekrowanego na biskupa, Jan Nepomucen, sprawując swój zawód urzędniczy w Warszawie, przechodził jakiś kryzys moralno-światopoglądowy, który może wynikał z trudności wytyczenia sobie, przy bardzo licznych uzdolnieniach, właściwej linii życiowej i zawodowej. W każdym razie praca urzędnicza mu nie odpowiadała.

Zaczął natomiast rozwijać w sobie coraz bardziej zainteresowania muzyczne. Został uczniem kompozytora i redaktora „Tygodnika Muzycznego”, Karola Kurpińskiego. Z Kurpińskim na przełomie czerwca i lipca 1819 r. odbył podróż do Krakowa, gdzie Towarzystwo Muzyczne wykonało 11 lipca *Uwerturę* kompozytora. Rostworowski natomiast napisał nowy *Diariusz podróży do Krakowa, jego*

okolic i Wieliczki odbytej w miesiącu lipcu 1819 R. Utwór ten, dedykowany Kurpińskiemu, podobnie jak i poprzedni pozostał w rękopisie. Niewątpliwie zawiera on cenne odnotowania z dziedziny kultury muzycznej, ale przede wszystkim urzeka godnymi poznania refleksjami typu ogólnego. W *Diariuszu* uwidacznia się wyraźny nurt myśli patriotycznej. Rostworowski pisał:

Ille korzystnem jest poznanie obcych krajów, tyle potrzebną jest rzeczą poznanie swojego. Dzieje narodu, do którego się należy, najwięcej nas obchodzić powinny, bo są szkołą dla każdego, kto chce być obywatelem, kto zna całe znaczenie tego wyrazu. Jakkolwiek wiadomości powzięte o swoim narodzie, z dobrego źródła czerpane, nie są przecież dostatecznymi, potrzeba do nich przyłączyć znajomość położenia kraju, w którym te zdarzenia wypadły...

Dalej głoszone przez niego myśli są wyrazem pewnego zwrotu ku orientacji zachowawczej. Uznaje, że tylko rolnictwo jest źródłem potęgi narodu, argumentując wprost, że ludzie, którzy „oddalali się od natury, im więcej szukali kunsztu, tym więcej byli nieszczęśliwi”. Chwali Kazimierza Wielkiego za jego zasługi położone dla rolnictwa i odbudowy miast, ale ma wątpliwości, czy dobrze zostanie on zapisany w historii „przez zbytne względy, jakie dla Żydów okazywał”. Podziwia Rzeczpospolitą Krakowską za jej rządy konstytucyjne, ale z prawdziwą tęsknotą wspomina monarchię. Ten czas

kiedy ludzie w pierwiastkowych wiekach świata używali, gdzie mniej było przepisów, mniej systematycznych rachub, mniej władz czuwających nad wykonywaniem uchwał, lecz za to więcej ufności jeden w drugim pokładał, szczęśliwe związki łączyły ludzi, większy wzgląd miano na ogół, to jest na powszechną pomyślność kraju, zgoła, kiedy cały naród ze swym Monarchą tworzył jedną rodzinę.

Wędrownik przez Mogiłę, Łobzów, Bielany, Tyniec, Krzeszowice, Piaskową Skalę, Grodzisko, Ojców budzą w nim nadzieje, że „z naszych prochów powstaną szlachetniejsze pokolenia i w zupełnym może świetle dojrzą to, co nam tak słabo błyska”. A pragnieniem Jana Nepomucena jest, aby nadszedł czas, że

narody rozsiane po całym świecie składać będą jedną rodzinę i pracować nad wspólnym szczęściem! My zaś, mieszkańcy innych światów, będziemy się cieszyć i wspólnie wznosić głos dziękczynienia ku Najwyższemu Stwórcy Światów, od którego woli wszystko zawisło.

A więc ten niewątpliwy patriota nie jest ciasnym nacjonalistą, przeciwnie, zapowiada „jedną rodzinę narodów”, tak jakby przewidywał współczesne nadejście unii państw, wyrosłych na wspólnym podłożu kultury chrześcijańskiej. Również na polu religijnym gani nadmierny kapłanów fanatyzm, a oczekuje tego, aby wrócić do pierwiastkowych zasad religii:

mniej potrzeba tych pozorów, a więcej ją [religię] zaszczepić należy w sercach, na ten cel, aby przez nią ludy były moralniejsze, aby poznały stosunki, jakie między nimi zachodzą, aby wreszcie dać im uczuć, iż na jej zachowaniu cały porządek Towarzystw zależy.

Rostworowski zatem w swoich refleksjach przedstawia się nam jako konserwatysta obdarzony przyszłą, postępową wizją uniwersalnej wspólnoty naro-



dów, mającej oparcie w duchowych i moralnych wartościach religii. Myśli jego dawne i dawnym mówione językiem nie są jednakże pozbawione tych ideałów, które i dziś są dla nas cenne.

Śmierć ojca przesądziła o tym, iż trzeba się było zająć majątkiem, jaki mu przypadł podczas podziału dokonanego z rodzeństwem 18 kwietnia 1821 r. w Warszawie przed pisarzem aktowym, Walentym Skorochódem Majewskim. Jan Nepomucen stał się właścicielem Mirowic i Mirowskiej Wsi w pow. błońskim oraz wsi Lisów i folwarku Lisówek w pow. czerskim. Dobra te, z których Mirowice (zwane też Mierowicami) graniczyły wprost z Leśniowolą, a Lisówek był od Leśniowoli odległy o dwa kilometry, zostały oszacowane na 140 tys. złp. Nie mogły być one w dobrym stanie gospodarczym, choćby dlatego, że ojciec Franciszek Ksawery już od 1813 praktycznie swoimi majątnościami osobiście się nie zajmował, a ponadto przez kraj przeszła wpierw wielka armia cesarza Napoleona, a potem wojska rosyjskie cara Aleksandra I. Wyniszczenie kraju zresztą było powszechne. Rostworowski zabrał się więc szparko do gospodarki. Swoją zawód ziemiański opisał „szczegółowo powabnym piórem” – jak wspominał potem w jego nekrologu Bentkowski, jednakże traktat ten zaginął. Niewątpliwie Jan Nepomucen z powołania był ziemianinem. Jeszcze we wcześniejszych latach, gdy przypadło mu żyć w mieście, żalił się, „że wśród największych uciech dusza moja jest przejęta smutkiem, którego dojsć nie mogę przyczyny”. A w swoim pierwszym *Diariuszu* zapisał, „że ze wszystkich zatrudnień opatrujących nasze potrzeby i utrzymanie, ziemiaństwo jest najzacniejszym, najkorzystniejszym i najstosowniejszym dla człowieka szlachetnie myślącego”.

Przybywając do Mirowic, podejmował zatem zawód który był wyborem nie tylko jego woli, ale i serca. Jednakże tu właśnie spotkał go ogrom trudności, których obraz dają listy pisane z Mirowic do brata Mikołaja, do Miropola na Wołyniu. Rzecz leżała w tym, że Mirowice z Leśniowolą i Brzuminem stanowiły wspólnie dobra Franciszka Ksawerego Rostworowskiego i na całość tych dóbr zaciągane były poprzednio długi. A zatem w księdze wieczystej Mirowic, założonej dopiero na żądanie Jana Nepomucena, jako wierzytelności wpisane były te same kwoty co na dobrach Leśniowoli i Brzumina. A więc przede wszystkim owe 156 tys. złp dla Depozytu Jeneralnego Cywilnego. A dalej niezliczona ilość drobnych zadłużeń, przeważnie wobec wierzycieli mających prawo do wypłat z tego depozytu. A dalej owe znane zapisy na kościół św. Jędrzeja w Warszawie i karmelitów w Lipiu, dla Antoniego Rostworowskiego i Zygmunta Krasińskiego oraz zapisy szczególnie na tych dobrach uczynione dla siostr Anny (26 tys. złp) i Rozalii (14 tys. złp). Wszystkie te wierzytelności przewyższały wartość dóbr mirowickich i stąd wynikało zdenerwowanie Jana Nepomucena, wyrażane w listach do Mikołaja, że licytacja naznaczona na całość dóbr po ojcu pozostałych i właściciela dóbr mirowickich może pozbawić środków utrzymania. Dlatego też słał on do brata apele i wezwania, pisząc:

zważ, że ja innych nie mam widoków prócz mego zagona, ani epoka, w której bym zdołał sobie na sławę zarobić, ani polepszenia bytu małżeństwem nie pragnę, ubogą niepodległość przenosząc nad złote więzy.

Ów zapis z listu pisanego 25 czerwca 1827 roku wskazuje na to, że w tym okresie życia szukał on spokojności ducha w wiejskim zaciszu i pracy na roli, a nie zamierzał zawierać związku małżeńskiego. Na całej tej wielkiej ojcowiznie nagle pozostał sam, gdyż rodzeństwo jego się rozpieczęściło. Mógł mieszkać we dworze leśniowolskim, ale przeniósł się do Mirowic, pobudowawszy sobie tam dwa pokoje. Píše, że było to dla niego dogodniejsze, gdyż do Leśniowoli „wszystko trzeba było dowozić z Mirowic i swoich nawet stróżów mieć do rąbania drzewa”. Świadczy to o tym, że rodowe siedlisko Rostworowskich całkowicie się wyludniło, a Jan Nepomucen powoli budował dla siebie dworek w Mirowicach. Wspominał: „Bóg jeden jest mi pomocą i wytrwałość, jaką mi użycza”. I dalej:

Zwycięzca Wandalów Belizaryusz, zebrzący chleba, Napoleon na Helenie, wyzuty z przyjemności życia, w gorszym bez porównania byli losie niżli ja w Mirowicach – a dlatego też przetrwali i okazali się ludźmi. Ja dopóki siły ducha i ciała zachowam, wolny, karku przed nikim nie nagnę, ani żądać będę protekcji wyższych lub bliższej mi familii – i z moimi opiniami kawalera prędzej się zestarzeję niż je odmienię. Przyszłość mnie równie mało jak terażniejszość obchodzi, a z przeżytej przeszłości się cieszę, bo mniej pozostanie mi lat do przeżycia niżli te, które już przeżyłem. Duch mój prędzej się wzniesie do ojczyzny, do jakiej wzdychać nie przestaję i gdy świat cały, ludzie i szczęście tutejszej ziemi są dla mnie jakby pajęczyna, utkana dla krótko-widzących, łatwo-wiernych i głupców, co mogą jakowiy powab znaleźć w życiu i chcieć doczekać się późnej siwizny.

Całe to wielkie wyznanie, jakie Rostworowski przekazywał swemu bratu, wskazuje dobitnie, że miał on naturę artysty o bardzo wysokim poczuciu własnej wartości i własnej godności i jednocześnie lekce sobie ważącego zaszczyty i materialne dobra doczesne. A zarazem przy tej wzniosłości poglądów potrafił się on całkiem konkretnie kontaktować z otaczającą rzeczywistością. W tym samym liście, który cytujemy, pisał do Mikołaja:

Ja w tym roku sprzedałem tylko 130 korców pszenicy, 232 korce żyta, jarzyna tak spadła, że ani korca nie sprzedałem.

W swoich kłopotach zarządcy wielkich dóbr oparcie znajdował jedynie w szwagrze Florianie Kobylińskim, mężu Anny. Do Mikołaja pisał:

nie należało ci za powiedzenie prawdy przez Kobylińskiego narażać go sobie nieprzyzwoitym odpiskiem i zwłaszcza, gdy jego pomoc w każdym razie przydatna.

To właśnie Kobyliński w owym kryzysowym 1828 wykupił dług Faustyny Płużowskiej, ratując tym samym od licytacji dobra Rostworowskich, ale też stając się ich współwłaścicielem. Mikołaj Rostworowski dlatego pewno ze względu na tę wkraczającą współwłasność odganiał szwagra Kobylińskiego od nadmiernej ingerencji w sprawy majątkowe swoich dóbr w Leśniowoli i Brzuminie, natomiast Jan Nepomucen właśnie w obliczu swych bezpośrednich trudności do pomocy finansowej barona się odwoływał.

W 1829 została wyplacona wielka pożyczka przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w kwocie 121 600 złp, o którą wystąpił Mikołaj, i możliwe się stało

okresowe zaspokojenie długu depozytalno-trybunalskiego, co pozwoliło Janowi Nepomucenowi odetchnąć. To o nim Bentkowski napisał, że „udowodnił, czego rozum, praca, oszczędność i wytrwałość dokonać mogą”. Nie miał kapitału dostatecznego, a podniósł wartość wiosek, które przed nim prawie pustkami stały. Właściciel Mirowic był w pełni świadom swego sukcesu, skoro w jednym z listów do brata pisał:

nie przejadalem, nie przepijałem, nie marnowałem mego grosza, ale wszystko wkładałem w gospodarstwo. Mam też za to szacunek w sąsiedztwie, którzy widzą jak się rządę.

W 1830 r. z hipoteki Mirowic zostają wykreślone wszystkie niezliczone zadłużenia wierzycieli depozytu, a zapisy kościelne i rodzinne przeniesione na Leśniowolę. Mirowice uzyskują równowagę ekonomiczną. Ich właściciel czerpie dochody z miejscowego młyna, buduje dworek otoczony parkiem, którego dziś wśród drzew już śladów odszukać nie można. Ciągnęło też mirowickiego dziedzica do tego, by sięgać za pióro. I mimo że uwikłany w krąg spraw gospodarczych, wziął się za tłumaczenie dzieła francuskiego *Cours d'Economie Politique* autora H. Storcha, ...*avec des notes par J.B. Say*, książki o dwóch już wydaniach z 1815 i z uwagami Saya z roku 1823. Dzieła swego czy nie ukończył, czy też nie opublikował, tak jak właściwie wszystkiego, co pisał. Znalazł się jednak anonimowy wydawca, który w latach 1870–1874 pracę wydał w trzech tomach, tytułując ją: *H. Storch, Ekonomia polityczna czyli wykład zasad pomysłowości narodowej*. Ów anonimowy wydawca wcielił się w osobę Jana Nepomucena Rostworowskiego, we wstępie zamieszczając takie objaśnienie:

W młodych latach moich przetłumaczyłem dzieło Storcha na język polski. Następnie przez długi czas, oddany rozległym czynnościom gospodarskim i obywatelskim posługom, nie mogłem zająć się tą pracą naukową. Teraz oddalony od ulubionych rolniczych zajęć przynoszę ziomkom ten przekład zasłużonego ekonomisty.

Karol Estreicher w swej *Bibliografii polskiej za wiek XIX* odnotował również wkład rzeczywistego autora, gdyż przy zapisie książki Storcha zamieścił odsyłacz „Obacz: Rostworowski J.W.”.

Właściciel Mirowic, który niedawno jeszcze deklarował, że w epoce, w jakiej przypadło mu żyć, na sławę nie zarobi, ani teraźniejszość, ani też przyszłość go nie obchodzi, niespodzianie w 1830 r. stał się posłem czerskim i uczestniczył w obradach sejmu od 24 maja do 28 czerwca. Naturalną koleją rzeczą był też posłem po wybuchu powstania listopadowego, kiedy to skład deputowanych nie uległ zmianie. Okazał się aktywnym posłem, choć nie uczestniczył w obradach od 8 marca do 14 kwietnia 1831, być może z powodu choroby. W pozostałych okresach był czynny, a nawet często zastępował w razie jego nieobecności sekretarza sejmu. W styczniu 1831 został zastępcą członka Komisji Skarbowej, a w czerwcu członkiem tej Komisji. W lipcu dołączono do Komisji Skarbowej Wydział Wojskowy, który dawniej był w gestii króla lub jego zastępcy. Wówczas, to jest 21 lipca 1831 r., do owej Komisji Spraw Skarbowych i Wojskowych powołano trzech senatorów i pięciu członków Izby Poselskiej, a wśród nich Rostworowskiego. Poseł czerski Jan Nepomucen Rostworowski 25 stycznia



9. Jan Nepomucen Rostworowski (1799-1847) właściciel Mirowic pow. błoński w latach 1830-1831 poseł na Sejm z ziemi czerskiej



10. Mikołaj Rostworowski (1792-1854) oficer sztandarowy Pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleona I, kapitan WP, właściciel dóbr Leśniowola i Brzumin w pow. błońskim na Mazowszu i Miropola w pow. nowogrodzkim na Wołyniu, brat Jana Nepomucena



11. Dwór w Leśniowoli pod Grójcem



12. Stara stajnia w Leśniowoli w rodzimym majątku Rostworowskich



13. Młyn nad stawami leśniowolskimi

1831, będąc obecny na posiedzeniu obu Izb Sejmowych, uczestniczył w detronizacji Romanowych, podpisując akt o tym stanowiący:

Najświętsze, najuroczystsze umowy tyle tylko są nienaruszonymi, ile wiernie dotrzymywanymi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze znane Światu całemu, przysięgą zaręczoną przez dwóch Panujących, a pogwałcone tylekroć swobody, nawzajem i Naród polski od wierności dziś Panującemu uwalniają. Wyrzeczone na koniec przez samego Cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z strony naszej wystrzał, stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowaniu krzywd naszych nadzieję, nie zostawiają jak rozpacz szlachetną. Naród zatem polski na Sejm zebrany oświadcza, iż jest niepodległym Ludem i że ma prawo temu Koronę Polską oddać, którego godnym jej uzna; po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa.

Akt ten – jakże interesujący w swych podtekstach – opinii światowej wskazywał, że przyczyną detronizacji było samo postępowania cara Mikołaja. A jednocześnie samowładztwo krajowego stanu szlacheckiego zadawała stwierdzeniem, że korona polska zostanie oddana temu, kto wiarę i swobody szlacheckie przestrzegać będzie. I wreszcie Sejm ten wypowiedział się głosem „ludu” na wzór rewolucyjnej Francji, przez co mógł wzbudzić sympatie demokratów europejskich. Uchwała ta była następstwem wcześniej podjętych przemyśleń. Dylemat polegał bowiem na tym, że jeśli się detronizuje króla w państwie, które ma ustroj monarchiczny, to jakie należy ustanowić władze i czy trzeba zmieniać konstytucję. Rostworowski stał na stanowisku, aby konstytucji nie zmieniać. W debacie publicznej powiedział:

Uważając przedmiot obecny ze stanowiska politycznego, winniśmy konstytucję zachować, w razie przeciwnym, odmiennie zasady, ściągniemy na siebie interwencję dwóch dworów.

Na innym znów posiedzeniu mówił:

Rządy reprezentacyjne tylko wtedy zajmą się losem naszym, kiedy widzieć będą, że nie tworzymy nowych teorii. W odmiennym kierunku działając nie możemy się od nich spodziewać pomocy. Rząd w jednej osobie, obok odpowiedzialności ministrów, byłby najpożądańszy. Ale gdy teraz ustanowić mamy rząd tymczasowy, jestem zdania, żeby ten nie z trzech, ale z pięciu był złożony.

W tych syntetycznych zdaniach dużo jest powiedziane. Przede wszystkim brany jest pod uwagę aspekt reakcji mocarstw ościennych poza Rosją. Ponadto Rostworowski daje wyraz swym poglądom monarchiczno-konserwatywnym. Nie chce nowych teorii i chciałby zachować monarchię. Jednocześnie zdaje sobie jednak sprawę z tego, że musi być wprowadzona jakaś przejściowa ustawa wypełniająca lukę ustrojową po zdetronizowanym carze. Chciał jednak, aby była to ustawa odrębna, niezminiająca funkcji ustrojowych konstytucji, a jedynie zawieszająca tymczasowo jej niektóre postanowienia. I Sejm właśnie tą drogą poszedł, wprowadzając uchwałę o charakterze tymczasowym. Rozstrzygał w niej również inną kwestię ustrojową zgodnie z przekonaniem Rostworowskiego. W konstytucji Królestwa Polskiego władza, czyli rząd, jak wówczas

mówiono, był przypisany królowi, a ministrowie byli odpowiedzialni przed królem. Aktualnie dylematem było to, czy władzę ma posiadać rada ministrów, czy też władza ma być dana rządowi złożonemu przejściowo z kilku osób, zastępującemu króla. Rostworowski opowiadał się za rozdzieleniem rządu od ministrów. I tak postanowił Sejm, wprowadzając instancje Rządu Narodowego, złożonego z prezesa i czterech członków, bez zastępców, mającego prerogatywy jednoosobowego władcy, przed którym ministrowie byli odpowiedzialni. Rostworowski też skłaniał się do tego, aby wódz był powoływany przez rząd, a nie przez Sejm, co podzielali także inni posłowie, chcąc, aby był on przez rząd mianowany i do rządu należał. Jeszcze kilkakrotnie poseł czerski dawał wyraz swemu stanowisku legalistycznemu i monarchicznemu. Odrzucał wniosek jednego z posłów, by trójkolorową kokardą jakobińską zastąpić polskie narodowe barwy biało-czerwone.

W dniu 12 lutego 1831 r. odczytał w Sejmie oświadczenie Rady Obywatelskiej województwa lubelskiego, potępiające stanowisko Klubu Patriotycznego w Lublinie, który zakwestionował właściwą służebność Izby Poselskiej wobec potrzeb rozgrywającej się rewolucji. Oświadczenie to mówiło, że Klub Patriotyczny swoimi publikacjami chce osłabić ducha narodowego lub wznieść się ponad jedno tchnienie wiążące miłością Naród do swych reprezentantów. Swój istym smaczkiem było to, że oświadczenie to wśród innych podpisał jego brat Antoni Rostworowski, przeciwnik powstania. W tych dwóch wymienionych przypadkach poseł czerski dawał wyraz swojej niechęci wobec radykalizmu jakobinów i radykalizmu Klubu Patriotycznego w Lublinie. Gdy w Sejmie stanęła sprawa tworzenia na Litwie odrębnej od Wojska Polskiego formacji Legii Litewsko-Ruskiej, poparł ten wniosek, głosząc, że Korona winna odrodzić swój związek z Pogonią. Wiele spraw oceniał z aspektu legalizmu. Wypowiadał krytykę dyktatury, odwołując się do zasad konstytucji i z tych samych legalistycznych pobudek był przeciwny aresztowaniu i sądzeniu posła Józefa Lubowidzkiego. Był za utrzymaniem konstytucyjnych uprawnień senatu i opowiadał się przeciwko odnowieniu Izby na drodze nowych wyborów. Wskazywał, że posłowie konstytucyjnie byli wybrani, a nie pod wpływem moskiewskich intryg. Zabiegał o to, by władze w Królestwie objął namiestnik, myślano tu o ks. Adamie Czartoryskim. Co do formy rządu, to w debacie z 10 czerwca wyraził swoje „wewnętrzne przekonanie, że w okolicznościach obecnych, wśród narodów nas otaczających, rząd monarchiczno-konstytucyjny jest najprzyzwoitszym”.

W dniu 29 stycznia 1831 r. odczytano w Sejmie złożony do laski przez posła Rostworowskiego wniosek *O urządzeniu ogólnego powstania narodowego z istniejącej dziś po kraju Straży Bezpieczeństwa, aby do zastąpienia ubytków w szeregach użyta być mogła*. Rostworowski był przeciwnikiem przyjętej właśnie praktyki, by Straż Bezpieczeństwa używać jedynie do parad w niedzielę i do pilnowania w nocy porządku po wsiach. Straż Bezpieczeństwa była organizacją bardzo liczną, również w Warszawie, lecz składała się na ogół z ludzi stanu nieszlacheckiego i poza kosami nie miała uzbrojenia. Kierownictwo powstania obawiało się radykalizmu społecznego Straży Bezpieczeństwa i starało się ją spychać na mar-

gines, twierdząc, że dołączenie jej do wojska osłabi odporność armii. Rostworowski był przeciwnego zdania i chciał Strażą wesprzeć siły militarne powstania. Wnioskował też, aby stworzyć ruchome bataliony złożone ze wszystkich mężczyzn, którzy nie ukończyli 50 roku życia. Na czele tego ruchu miał stanąć naczelnik „posiadający zaufanie i miłość narodu”. Projekty te nie zostały przyjęte od razu przez Sejm, lecz odesłane do rozważenia przez komisję. Wnioski Rostworowskiego były czymś zaskakującym na tle jego na ogół konserwatywnych poglądów i szły na przekór tej orientacji, z którą zdawałoby się, że poseł czerski jest związany. Jan Nepomucen zgłosił swój wniosek, kierowany wyraźnie zaznaczając się w jego wystąpieniach wolą upowszechnienia insurekcji i nadania jej charakteru ruchu ogólnonarodowego. Warto przytoczyć jego wypowiedź z 13 czerwca: „Skarb i wojsko jest główną sprężyną politycznego życia narodu”. Kierując się tym przesłaniem, z 63 innymi posłami głosował za tym, aby depozyt instytucyjny Banku wypożyczyć Skarbowi Państwa na 4%, co było konieczne dla zapewnienia dopływu pieniędzy na cel uzbrojenia wojska. Głosował też za tym, aby w województwach, powiatach i miastach udostępniane były księgi z wypisanym aktem powstania narodowego i rotą przysięgi, pod którymi mieszkańcy składaliby swoje podpisy. Ważne było i to, że Jan Nepomucen, przemawiając w sprawach skarbowych, dawał wyraz swej trosce o los chłopów. Krytycznie ocenił to, że wniosek o „wsparcie” zrujnowanych przez działania wojenne chłopów milionowym kredytem staje się w Sejmie przedmiotem długich dyskusji. Wskazywał, że chłopci

jak są zawsze pierwszym źródłem zasobów krajowych, tak i dziś dla ojczyzny swej krwi nie szczędzą. Powinniśmy okazać dowodnie, że się ich losem zajmujemy, zanim uchwalimy wniosek nadający im własność gruntową.

Przemówieniem swym wyprzedzał treść *Najwyższego Ukazu* cara rosyjskiego, który w roku 1864, gdy toczyło się powstanie styczniowe, wprowadził uwłaszczenie chłopów, chcąc ich przeciwstawić uczestniczącej w powstaniu szlachcie. Popierany przez Rostworowskiego wniosek o kredyt został przyjęty uchwałą z 22 czerwca 1831 roku. Sam Rostworowski dzień wcześniej został wybrany komisarzem Rady Skarbowej. Gdy sejm uchwalał podatek liwerunkowy, to jest podatek w naturze na utrzymanie wojska, i miał nim obciążyć zarówno dwory, jak i włościan, Rostworowski wnioskował, aby chłopów zwolnić od tego podatku, bo – jak mówił – „włościanie niewłaściciele gruntów są w tak nędznym stanie, że ledwo wyżywić się mogą”. Postulował, aby objąć podatkiem jedynie właścicieli gruntów. Zgłoszona przez niego 15 czerwca poprawka nie została przez Sejm przyjęta. Był bardzo aktywny w debatach, podczas których poszukiwano środków dla zwiększenia dochodów Skarbu Państwa. Sytuacja była tym trudniejsza, że rząd pruski postawił na granicy barierę dla przewozu srebra. W rezultacie wskutek niedoboru tego kruszcu brakło monet srebrnych dla wewnętrznego obrotu pieniężnego w kraju. Rostworowski w sprawach skarbowych wysuwał trzy propozycje: po pierwsze, aby w diecezjach pod przewodnictwem sufraganów dokonano przeglądu przedmiotów srebrnych i zbędne oddano do mennicy; po drugie, aby w społeczeństwie przeprowadzić zbiórkę



kruszców, oddawanych w charakterze ofiar dla ojczyzny; i po trzecie, żeby wypuścić bilety papierowe, które bank byłby w określonym terminie zobowiązany wykupić za gotówkę.

Działalność poselska Rostworowskiego zakończyła się udziałem w posiedzeniu Sejmu w Warszawie w dniu 7 września 1831 r., natomiast w późniejszych już obradach prowadzonych w Zakroczmie i Płocku nie uczestniczył. Generalnie, oceniając rozdział aktywności parlamentarnej Rostworowskiego, można powiedzieć, że w sprawach ustrojowych był on rzecznikiem monarchizmu i legalistycznego konserwatyzmu, lecz jednocześnie chciał powstaniu nadać charakter ogólnonarodowy, a nie wyłącznie wojskowy, oraz wotował za uwzględnieniem w ustawach skarbowych postulatu ochrony najbiedniejszych mieszkańców kraju.

Upadek powstania nie załamał energii Rostworowskiego. Jak wskazują jego listy pisane w czerwcu i w lipcu 1832 r. do brata Mikołaja, poseł wrócił do zajęć gospodarskich i to z niemałym rozmachem. W Mirowicach odbudował walącą się oborę, w Mirowskiej Wsi postawił kuźnię, wydzierżawił dwa szynki na trzy lata, od szwagra Floriana Kobylińskiego pożyczył 6 tys. złp na zagospodarowanie gorzelnii w Mirowicach, pomagał rządcy Blasze z Leśniowoli remontować młyn i tartak, miał już 220 maciorek do rozwijanej hodowli owiec. Podejmował też inwestycje z inną perspektywą: „Jeśli dokończę stajnię, to dostawy dla wojska... Co zrobić, trzeba się zgodzić z wolą Bożą...”. Oznaczało to, że zamierzał dostarczać konie dla wojska rosyjskiego, z którym tak niedawno toczyła się wojna. Na odbiór sektora cywilnego za wiele liczyć nie mógł. Z zalem stwierdzał: „Warszawa pół mniej potrzeb ma jak dawniej”. Ale co najlepiej charakteryzuje tego człowieka o wrażliwej naturze, to wzmianka uczyniona w jednym z listów: „Bieda była na wiosnę, ludziom trzeba było dać zarobić, więc wykarczowałem i osuszyłem 10 morgów na szerokim błoniu pod Gościennicami”. Prowadził też inną akcję – obrony 35 mieszkańców gminy, którzy służyli w wojsku polskim podczas powstania listopadowego. Teraz przeprowadzana była branka do wojska rosyjskiego. Rostworowski pisał: „Niektórzy są pożenieni i na gospodarstwie, nie wiem, czyli połowę bym mógł ocalić, gdy zarówno nowych biorą i dawnych wojskowych”. Kiedy indziej informował Mikołaja, że rządca Blacha, mając pod dostatkiem słomy, nie daje jej nic ludziom, aby sobie dachy na domach poprawiali. W liście z lutego 1833 r. Jan Nepomucen zbilansował działalność gospodarczą w swoich dobrach. Przyznawał, że Mirowice i Lisów dają dochód, ale są też bardzo duże wydatki: opłaty ludzi 2000, procenty od kredytów 1160, podatki 1400, różne roczne obligacje 800 złp itd., co razem daje około 10 tys. złp, a do tego dochodzą reparacje, konieczne budowy na wsi i w folwarkach. I wywód ten kończył słowami: „to obrazuje, z jakim trudem przychodzi mi bez gorzelnii tylko z gruntu się wyżywić”. Oczekiwałby więc, aby jakaś manna mu chociaż z nieba spadła. A była ku temu okazja, gdyż – jak donosił bratu Mikołajowi – „Ciotka Chrapowicka zakończyła życie, odprowadziliśmy ze Stanisławem jej ciało do Pruszyzna”. Są to informacje z listu pisanego w lipcu 1832. Smutniejsze są późniejsze, podane w liście z 1 lutego 1833: „Nadzieja zapisu Ciotki chybiła – wszystko Stasiowi i księżom, mnie ani jednego tysiąca nie lego-

wała. Tego bym się nigdy nie spodziewał". Była to rzeczywiście rzecz zaskakująca. Bowiem Jan Rostworowski z Mirowic wymieniony jest w zestawieniu osób, które od Heleny Chrapowickiej jeszcze za jej życia, ale po śmierci jej brata, Adama Sufczyńskiego, otrzymały przed 28 lipca 1829 r. poważne kwoty pieniężne. Mimo to jednak przy jego nazwisku, w odróżnieniu od wszystkich innych osób, nie jest wpisana żadna kwota. Natomiast przy jego kuzynie, pułkowniku Janie Rostworowskim, odnotowane są aż dwa odrębne przekazy pieniężne. Wydaje się, że Jan Nepomucen Rostworowski padł ofiarą jakiegoś niedopatrzania ówczesnych „księgowych”, w każdym razie manna mu w owym roku 1832 z nieba nie spadła.

W liście z 20 września 1932 r. jest duży fragment tak interesujących myśli Jana Nepomucena, iż wart jest przytoczenia. A więc:

Co się tycze mego adresu na kopercie – jest wiadome postanowienie policyjne (o którym wiedzieć nie możesz), aby na kopercie wypisywać, skąd i od kogo list jest pisany – taki dojdzie i nie jest czytany, że nie używam tytułu jeszcze nieprzyznanego, to mi za złe nie miej – gdy 97 hrabiów przez Senat przyznanych, ogłoszonych zostało dziennikami – kto by używał bezprawnie w jakowym akcie lub tranzakcie – 12 tysięcy zapłacić ma. Ajenci i sądy mają polecenie pilnować ściśle podobnej defraudacji. Od Nałęczów idziemy, to prawda, ale w nominacji śp. dziada stoi wyraźnie *Genciosus*, co się tłumaczy szlachetny. W Anglii ma ten tytuł znaczenie, u nas jest tylko kopertowym zaszczytem – tym więcej, że w historii żaden go z wielkich ludzi nie używał. Wielki Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarniecki, i Kościuszko byli szlachetny, Waszyngton i Napoleon nie byli hrabiami – zatem tylko chęć arystokratycznej próżności w oczach zimnego rozsądku za słabość uważana jest mniej jak zero. Choćby go nam przyznał, ja pierwszy bym się recessował – bo nie to czyni zaszczyt człowieka, ale cnota i usługi obywatelskie i publiczne.

W liście z 1836 r. powrócił do tego tematu:

trzeba się będzie pisać szlachcicem z Mirowic. Dawne przysłowie sprawiedliwe *titulo sine virtulo* – co do mnie, ja o to najmniej stoję, ale w się Bracie legitymujcie, kiedy chcecie.

Owo recessowanie się Jana Nepomucena od tytułu hrabiowskiego nie było tak konsekwentne. Jego rodzina, uznając go za najbardziej wykształconego i najsprawniej wśród całego rodzeństwa posługującego się piórem, uczyniła go właśnie rzecznikiem swej wielkości. Gdy w związku z ukazem carskim z 25 czerwca 1836 r., wprowadzającym nowe tzw. „prawo szlacheckie”, narzucony został obowiązek wylegitymowania swego szlactwa w Heroldii Królestwa Polskiego, jego to właśnie uproszono, by wyprowadził wywód szlactwa dla siebie i swoich braci Stanisława, Antoniego i Mikołaja Rostworowskich. Dokument taki spisał, nadając mu tytuł *Wywód genealogiczny Domu z Rostworowa Nałęcz-Rostworowskich pisany w r. 1836 Heroldii w Kr. Polskim do zatwierdzenia*. Tytuł ten uzupełnił łacińską maksymą *Virtus sola est atque unica nobilitas*. Ów Wywód podpisany w pierw przez trzech jego braci, a na końcu przez Jana Nepomucena, ma datę 10 września 1836 r. – i po tym, który służył bratu Antoniemu, jest to już drugi spisany wywód genealogiczny rodziny Rostworowskich. Jan Nepomucen legitymuje się tu sporą wiedzą i niemalym oczytaniem. Powołuje się na kronika-

rzy Długosza i Miechowitę oraz na heraldyków Bartosza Paprockiego, Okolskiego i Niesieckiego. Właśnie im przypisuje to, że wyprowadzają oni

ród Nałęczów od czasów Mieczysława 1. Księcia Polskiego i twierdzą nawet, że związana binda, czyli chusta w herbie miała oznaczać, iż familia ta była jedną z pierwszych, które przyjęły wiarę chrześcijańską.

Co więcej Rostworowski uważa, że wspomniani przez niego pisarze są zdania –

że z pomiędzy rodzin w Polsce trzy tylko pierwotnie zaszczyconych było godnością hrabiowską, to jest familie Górków, Tęczyńskich i Nałęczów.

Posiadanie zatem tytułu hrabiowskiego w swojej rodzinie wywodzi z najdawniejszych czasów piastowskich. Dowolność spekulacji Rostworowskiego jest tu dość widoczna, bowiem genealodzy, na przykład Teodor Żychliński, mówią o udzielnym księciu, a nie hrabim, jako Nałęczu panującym w Człopie na Pomorzu. Natomiast autor *Wywodu* pisze:

Dzierżykraj Nałęcz hrabia na Człopie [gdym wspomina przywilej klasztoru trzemeszneńskiego] nadał temusz klasztorowi dobra Gąsawy i Konratowo z wszystkimi do tychże wsi jeziorami, co się działo roku 1145.

Dalej autor opracowania wspomina różnych znanych Nałęczów, a gdy wymienia świeckich, dodaje im tytuł hrabiowski. Zaczyna jednak od Wincentego Nałęcza z 1220 r. arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tu znów jest kontrowersja, bowiem Józef Umiński w pracy poświęconej arcybiskupowi Wincentemu z Niałka, wydanej we Lwowie w 1930 r., przekonywująco udowodnił, że Wincenty nie był Nałęczem. Niemniej wszyscy genealodzy publikujący swe prace do 1930 r. uznawali arcybiskupa za Nałęcza. Dalej Jan Nepomucen wspomina o podziale rodu Nałęczów na trzy szczepy: Czarnkowskich, Szamotulskich i Rostworowskich. I tu właśnie powołuje się na pracę Bartosza Paprockiego z 1563 r., który zapisał słowa: „Dom Rostworowskich w Wielkiej Polsce starodawny”. Z kolei więc przechodzi do wyprowadzenia dziejów tego domu i jako pierwszą pewną datę podaje rok 1530, wiążąc ją z osobą Alberta Nałęcz Rostworowskiego, któremu innym już wykaligrafowanym dopiskiem nadaje tytuł „hrabia”. Postać owego Alberta w pracach znacznie późniejszego historyka rodziny S.M. Rostworowskiego jest znana i występuje pod imieniem Wojciech z tym jednak, że Stefan M. Rostworowski początki dziejów domu Rostworowskich cofa do czasu przełomu XIII i XIV w., protoplastą rodu czyniąc Jakuba Nałęcza, a Wojciecha umieszczając dopiero w VI pokoleniu znanych Rostworowskich. Tak więc można uznać, że *Wywód* Jana Nepomucena jest skromniejszy, bardziej powściągliwy. Nie wychodzi on także poza osobę Rostworowskiego (Wojciecha), żonatego z Zofią Krotowską, którego wymieniał już Wojciech na Wielądkach Wielądko, autor wywodu sporządzonego dla Antoniego Rostworowskiego z Milejowa. Jan Nepomucen w swoim *Wywodzie* stawia tezę, że obaj synowie Jakuba II Rostworowskiego, kasztelana przemęskiego, opuścili Wielkopolskę i starszy z nich,

Jan, stał się założycielem linii kłoczowskiej Rostworowskich, a młodszy, Wawrzyniec – linii leśniowolskiej. Rostworowski rozprawę swą kończy takimi oto słowami:

Takowy wywód genealogiczny domu naszego wyprowadziwszy, oddajemy pod światłą rozważę Heroldii, do zasądzenia; czyli idącym wprost z Rodu starożytnego Nałęczów służy prawo używania tytułu hrabiów, na co lubo oryginalnego dyplomu nie składamy (z czem rzadko który z hrabiów przyznanych przez Senat Królestwa poszczycić się może) z powodu zbyt odległej epoki – przecież od roku 1530 wylegitymowawszy się co do tego, iż z jednego nieprzerwanego pochodzimy Szczepu, mamy nadzieję, iż nam tytuł hrabiowski przyznany zostanie.

Jan Nepomucen, jak i jego podpisani pod tym dokumentem trzej bracia nie liczyli więc na skuteczność nominacji hrabiowskiej pochodzącej z dworu wiedeńskiego, o którą ubiegali się ich stryj, Andrzej, a nawet ich ojciec, Ksawery. Rozumowanie Jana Nepomucena było takie, że Rostworowscy tytuł hrabiowski mają od XII w., od czasów owego Dzierżykrajana Nałęcza z Człopy. W Archiwum Państwowym w Łodzi znajduje się pięknie wykaligrafowana kopia omawianego tu *Wywodu*. Tamten tekst (podpisany tylko przez Stanisława i Jana Nepomucena) kończy się słowami: „mamy nadzieję, iż nam tytuł hrabiowski zatwierdzony zostanie”. A zatem dwór carski miał tylko potwierdzić odwieczny tytuł Rostworowskich, przysługujący im od Nałęcza z Człopy. Owo przeświadczenie, że Rostworowscy tytuł hrabiowski już posiadają od czasów średniowiecznych, mogło doprowadzić do tego, że tytułu tego z dworu rosyjskiego nie otrzymali. Jak wskażemy później, istniały dokumenty podpisane przez cara Mikołaja I, skierowane do Janusza Rostworowskiego, i w dokumentach tych car tytułuje go hrabią tak, jakby było rzeczą oczywistą, że tytuł ten mu przysługuje. Być może, że koncepcja przyjęta przez Jana Nepomucena odwołania się do czasów piastowskich spowodowała, że Rostworowscy pozostali bez formalnie przyznanego tytułu. Ale do tych spraw powrócimy jeszcze. Na razie możemy stwierdzić, że opracowany przez Jana Nepomucena *Wywód genealogiczny* został przyjęty przez Heroldię Królestwa Polskiego i czterej bracia Rostworowscy otrzymali potwierdzenie szlachectwa. Świadectwo szlachectwa wydane Janowi Nepomucenowi miało nr 2258/3304 i było datowane z 24 czerwca na 6 lipca 1838 roku.

W istocie rzeczy Jan Nepomucen, osiadłszy w Mirowicach, brał się jednak za bardziej przyziemne sprawy niżli dochodzenie tytułu hrabiowskiego. Po pierwsze, konsekwentnie przeprowadzał meliorację posiadanego areалу. W liście z 1832 r. pisał:

lubo 50 tyś. już włożyłem na meliorację, ale dochody w dwójnasób się zwiększyły, za-  
stałem 50 kop oziminy i sprzętu, mam jej 700, nie było owczarni, już o tym myślę, że skoro  
do 1000 gromadę doprowadzę, będę mógł z czasem i kielicha wina wypić za pomyślność  
familijną, której z serca wam życzę jako szczerze przywiązany wasz brat.

Zmorą były mu jednak nadal wiszące długi. Ale teraz zaczyna się ostro domagać od Mikołaja, by z dochodów, jakie mu przynosi Miropol, przysyłał pieniądze na spłaty długów poczynionych w dobrach mazowieckich. Pisze do

niego, że rozumie, iż nie jest przyjemnie „posiadać dobra, które żadnej nie przynoszą intraty”, „ale cóż czynić, gdy takie nam interesa śp. ojciec nasz zostawił – należy nam przez pamięć na niego zaciągnięte długi opłacić”. Sytuacja jest zła, gdyż Leśniowola pod rządami Blachy – zdaniem Rostworowskiego – wiele „na szacunku straciła” i nie przynosi dochodów. Ratunkiem okazują się pieniądze, które Mikołaj przez Bank Szafnagla w Berdyczowie do Banku w Warszawie przesyła. Jednocześnie właściciel Mirowic pilnuje, by procenty od „kapitału Rózi” (siostry) przez Bank Kirchmajera dochodziły w Krakowie do rąk Sobolewskich. Tak to powoli Rostworowski staje się uczestnikiem obrotu kapitałowego. W jednym z listów z roku 1836 dziękuje bratu za „akuratność w przesyłce subsydiów”, a także za kolejną partię przyprowadzonych z Miropola wołów roboczych. A zatem trzeba powiedzieć, że Mikołaj zaczął realnie w połowie lat trzydziestych wspierać finansowo i ratować przed licytacją swoje dobra rodowe. Lecz przychodzi czas, kiedy zachowujący majątki bracia powinni spłacić schedy swoich sióstr, którym ojciec przyznawał każdej po 26 tys. złp. Jan Nepomucen zabrał się więc do porządkowania spraw finansowych swego rodzeństwa. W lutym 1836 roku udał się do swej siostry, Anusi, do Radzanowa pod Płockiem. Rozmowy rodzinne z Anusią, a potem ze starszym bratem, Antonim, zmierzają do tego, by odstąpili oni od wysokości kwot im należnych. Dnia 2 lutego 1837 r. Jan Nepomucen do Mikołaja pisze znamienity list, zaczynający się od słów:

ażebyś tę wewnętrzną poniósł pociechę, iż błogosławieństwo ojcowskie ci sprzyja, iż wdzięczając się jego pamięci jako dobry syn wypłacisz wszystkie długi i należności po nim pozostałe.

Okazuje się, że w latach 1834–1836 Mikołaj Rostworowski przekazał Janowi Nepomucenowi niebagatelną kwotę 26 450 złp, w ramach której zostało spłaconych ośmiu wierzycieli prywatnych i Prokuratoria Generalna. Akty te nie miałyby miejsca, gdyby nie stałe interwencje właściciela Mirowic i to, iż on wszystkie te należności regulował. W maju 1838 Rostworowski z dobrami swoimi przystąpił do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i otrzymał pożyczkę w kwocie 14 tys. złp, z terminem spłacenia w 1866 r. Natomiast we wrześniu tegoż roku doprowadził do spisania ważnego aktu ugody z rodzeństwem, które – „kończąc pomiędzy sobą wszelkie interesa z działań i poprzednich aktów upadające oraz zapobiegające wszelkim sporom w przyszłości” – dokument ten podpisało. Zawierał on dwa postanowienia główne: przekazania pełnej własności Brzumina bratu Mikołajowi Rostworowskiemu i pomniejszenia zapisów posagowych trzech sióstr z uwagi na poniesione wydatki na spłaty depozytu trybunalskiego i przeprowadzenie melioracji. Jan Nepomucen podczas ugody tej reprezentował interesy sióstr Ewy i Rozalii zamieszkałych w Galicji, czego jednak Wydział Hipoteczny nie uznał. Tak więc właścicielowi Mirowic przypadło dalsze prowadzenie strony prawnej spraw spadkowych. On był organizatorem posiedzeń rady familijnej w Krakowie, która rozstrzygała sprawy ubezwłasnowolnionej Rozalii i potem przyjęte uchwały prezentował ze zmiennym powodzeniem w Wydziale Hipotecznym w Warszawie. Ostatecznie, do-

piero w 1843 doprowadził swe starania do pewnego rezultatu, kiedy prawnie została uznana własność Mikołaja i Rozalii w stosunku do dóbr Brzumina. Był najmłodszym dzieckiem Franciszka Ksawerego, ale w sprawach rodzinnych okazał najwięcej energii, determinacji i poświęcenia.

Ale przyszedł i czas, kiedy ten zapamiętały kawaler postanowił się ożenić. Być może, że uczynił to pod wpływem swego nauczyciela i wychowawcy Feliksa Bentkowskiego lub jeszcze bardziej jego żony, Emilii z Zeydlerów. Poślubił bowiem Kamilę Franciszkę ze Zeydlerów Zborowskich. Stało się to 19 marca 1839 roku. W zapisach ksiąg wieczystych jego żona występowała pod nazwiskiem Zejdlar pisanym przez „j”, a nie „y”. Ożenek sprawił, że Jan Nepomucen przeniósł się do Warszawy i zamieszkał przy ul. Miodowej 482. Przyszedł kolejny bardzo twórczy okres w jego życiu. Sporo pisał, sygnując artykuły najczęściej pierwszymi literami swoich imion. Z podpisanych nazwiskiem znany jest tylko artykuł zamieszczony w „Bibliotece Warszawskiej”, który nosi tytuł *O wazraelni soli i kąpielach w Ciechocinku*. Podpisując tę publikację, chciał zapewne nadać jej pewien rozgłos. Już wówczas Rostworowscy jeździli do różnych miejsc uzdrowiskowych. W liście z 20 lipca 1832 r. Jan Nepomucen donosił swemu bratu, Mikołajowi, że siostra Anna po urodzeniu dziecka udała się do wód morskich w Gdańsku, a Stanisław z żoną Urszulą wyjechał z Pruszyzna do Buska. Natomiast Janostwo Rostworowscy najczęściej bywali w Ciechocinku. W Warszawie Rostworowski odnowił więzy przyjaźni z Janem Dekertem. *Nota bene* w 1840 roku pożyczył od niego 10 tys. złp, które po roku wierzycielowi zwrócił. Dekert w tym czasie był już osobą duchowną, kanonikiem, archidiaconem metropolitalnym. Mógł mieć wpływ na życie duchowe swego przyjaciela, który w tym okresie miał osiągnąć bardzo pogłębioną formację religijną. Po latach ks. Dekert w mowie żałobnej mówił o Rostworowskim, że „sercem pokuty skruszonym szczerze jednał się z Bogiem”. Owa formacja religijna dała Rostworowskiemu impuls ku temu, aby stał się kompozytorem muzyki religijnej. Zaprzyjaźniony z nim Władysław Krogulski dał o nim taką opinię:

Dziwny to okaz w dziedzinie sztuki. Posiadał talent niezaprzeczony do muzyki dramatycznej, czego dawał częste dowody w swoich artystycznych improwizacjach na fortepianie. Posiadał szeroką wiedzę muzyczną, piękny talent kompozytorski, dzieła jego odznaczają się piękną, czystą harmonią, dużym wytwornym gustem. I pomimo tylu zalet nigdy nie dał się skłonić do innego rodzaju muzyki, jak tylko kościelnej. Wszelkie usiłowania przez najżyczliwszych mu przyjaciół – artystów od 1837 do 1842 czynione spełzły na niczym. Utworzył sobie chór u karmelitów na Lesznie i dla niego tylko pisał. Czy była to nieufność we własne siły, czy przecenienie zadania, czy upór wreszcie, nie wiadomo, dość, że do końca dni nie odstąpił od swych przekonań.

Zdaniem Feliksa Bentkowskiego, kompozycje Rostworowskiego – *Ofertoria*, *Agnus Dei*, *Credo* i msze całkowite – „odznaczające się jakąś poważną rzewnością”, były cenione i grane w warszawskich kościołach. Już w 1834 r. w Wielki Piątek odbył się występ Rostworowskiego w kościele oo. pijarów wraz z grupą śpiewaków amatorów pod dyrekcją Antoniego Teichmana. Wspominana jest też *Msza* napisana przez kompozytora w 1837 roku i wykonana w kościele oo. karmelitów na Lesznie. Znane są inne utwory, jak *Hymn do Bogurodzicy na głosy* i po-

wstała w 1842 r. *Msza z tekstem polskim*, również śpiewana u księży pijarów. Ten ostatni utwór zachował się w rękopiśmiennym zbiorze z roku 1848 pt. *Śpiewy religijne kilkudziesiękowe wykonane w kościele parafialnym XX. Misjonarzy w Warszawie* (w ich posiadaniu pozostaje po dziś dzień). Jest to *Msza* dur na 4 głosy z akompaniamentem organowym do słów Kazimierza Brodzińskiego *Z odgłosem wdzięcznych pienia*. Ten utwór Rostworowskiego należy do inicjowanego przez Józefa Elsnera nurtu wielogłosowych mszy polskich, wśród których – zdaniem znawcy muzyki kościelnej, prof. Karola Mrowca – wyróżnia się korzystnie, przewyższając inne kompozycje mszalne z tego czasu.

Przeniesienie się do Warszawy nie likwidowało związków Rostworowskiego z Mirowicami. Starał się on przede wszystkim uregulować swoje zobowiązania wobec siostr. W 1840 roku dopilnował, aby Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wypłaciło Annie Kobylińskiej jej schedę w kwocie 15 tys. złp. Inaczej się miała sprawa Rozalii, ponieważ jej przedstawiciel nie zgłosił się do Towarzystwa po odbiór należności z listów zastawnych. W rezultacie jej wiano w kwocie 13 tys. złp pozostało w TKZ (900 złp Jan Nepomucen wypłacił gotówką opiekunom Rozalii już wcześniej). Ostatnie decyzje finansowe Rostworowskiego, odnotowane w księgach hipotecznych, odnoszą się wszystkie do spraw Rozalii. Pojawia się nowa kwota 50 tys. złp (być może narosła z procentów), która dla Rozalii zostaje wpisana na hipotekę Mirowic. Brat upośledzonej siostry w dokumentach prawnych nazywany jest jej opiekunem. W dyspozycjach wydanych w czerwcu 1846 roku określa warunki, w jakich kurator Rozalii będzie mógł dysponować przysługującymi jej funduszami. Jest to już czas, kiedy Jan Nepomucen dotknięty był ciężką chorobą. W dniu 23 listopada 1847 r. zmarł w Warszawie. Żegnany pięknym przemówieniem przyjaciela, ks. Jana Dekerta, został pochowany w trzy dni później w grobowcu rodzinnym na Powązkach. Był niewątpliwie człowiekiem wybitnym o ogromnej skali zainteresowań, uzdolnień i umiejętności. Powiązanie z gospodarstwem rolnym, *nota bene* bardzo dobrze prowadzonym, sprawiło, iż bez reszty nie oddał się twórczości artystycznej, do której był powołany. Zapisana mu będzie rola prekursora poetów, dziennikarzy, kompozytorów i parlamentarzystów, którzy później w rodzinie Rostworowskich licznie ze swymi zdolnościami się ujawniali. Był człowiekiem religijnym, zachowującym dobroć serca. Jego stosunek do Rozalii, do pracowników i mieszkańców jego dóbr najlepiej o tym świadczy. Feliks Bentkowski napisał o nim:

opłakiwany od pozostałej wdowy, uwielbiany od członków rodziny, szanowany i poważany od sąsiadów i bliższych znajomych, błogosławiony od poddanych, kochany od wszystkich jakowąś styczość z nim mających.

## Bibliografia

- Pisma pomniejsze moje wierszem i prozą w 1814 roku zebrane*, w tym: *Epigrammata; Osmin i Zambzi, powieść wschodnia; Opis przyjemności życia wiejskiego; Moje życzenia; List do przyjaciela; Mowa wodza do żołnierzy przed bitwą; Wiersz o Katylinie; Opis walki i śmierć wodza spiskowych; Westfatoiada albo triumf Neony*;
- Diariusz podróży odbytej w 1813 roku w Krakowskie, Galicyję i Sandecki Cyrkuł*, B. PAN w Krakowie, rkp. 1783;
- Diariusz podróży do Krakowa, jego okolic i Wieliczki odbytej w miesiącu lipcu 1819 R-u*, B. Nar. rkp. BOZ 1355;
- Korespondencja Jana Nepomucena Rostworowskiego z Mirowic, APL Zbiór akt b. Muzeum KUL sygn. 56;
- Wywód Genealogiczny Domu z Rostworowa Nałęcz Rostworowskich podany w r. 1836. Heroldii w Kr. Polskim do zatwierdzenia*, rkp. w posiadaniu S.J. Rostworowskiego, kopia w Archiwum Państwowym w Łodzi sygn. 698/V-40/3;
- O urządzeniu ogólnego powstania narodowego z istniejącej dziś po kraju straży bezpieczeństwa, aby do zastąpienia ubytków w szeregach użyta być mogła, Warszawa 1831 (29 stycznia) – projekt złożony do łaski marszałkowskiej w sejmie;
- J.N. *Doszła tu wiadomość* [wspomnienie pośmiertne o Andrzeju Rostworowskim], „Kurier Warszawski” nr 150, z 5 czerwca 1831;
- O *warzelni soli i kąpieliach w Ciechocinku*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 2, przedruk „Korespondent Handlowo-Przemysłowy i Rolniczy” 1846 nr 34;
- H. Storch, *Ekonomia polityczna, czyli wykład zasad pomyślności narodowej*, t. I-III, Warszawa 1870–1874 [przekład J.N. Rostworowskiego];
- J. Zborowski, *Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w r. 1813*, „Lud”, t. 8 (28), s. 214–225, odb. Lwów 1930. Ustępy z rkp. Akademii Umiejętności pt. *Diaryusz podróży odbytej 1813 r. ... przez Jana Rostworowskiego*.
- Utworki muzyczne
- Ofertoria; Agnus Dei; Credo; Msza* – wykonanie w kościele oo. karmelitów na Lesznie, Warszawa 1837;
- Hymn do Bogurodzicy na głosy* – wykonanie w kościele oo. pijarów, Warszawa 1842;
- Msza z tekstem polskim*, w: *Śpiewy religijne kilkudziesięcokrotne wykonywane w kościele parafialnym XX Misjonarzy w Warszawie* (w posiadaniu księży misjonarzy w Warszawie) – wykonanie j. w.

## Źródła

- EB. [Bentkowski F.], *Żywot Jana Nepomucena Rostworowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1848, t. I, s. 188–191;
- Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodaniem krótkiej informacji o dowodach szlachectwa*, Warszawa 1851, s. 206;
- A. Sowiński, *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych*, Paryż 1874, s. 325;
- M. Rostworowski, *Dyariusz Sejmu z R. 1830–1831*, Kraków 1907–1911, passim;
- Słownik muzyków polskich*, red. nauk. J. Chomiński, Kraków 1964, s. 151;
- J. Kucianka, *Sądeckie Podkarpacie w diaryuszu podróży Jana Rostworowskiego z 1813 roku*, Rzeszów 1970 – nadbitka z „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, Rzeszów, R. I: 1970, z. 1, s. 133–151;
- W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku*, oprac. W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 352, 393;
- E.M. Rostworowski, *Popioły i korzenie*, Kraków 1985, s. 210;
- Ks. B. Kumor, ks. Z. Obertyński, *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 1, Warszawa 1979, s. 713;
- E.M. Rostworowski, E. Orman, *Rostworowski Jan Nepomucen*, hasło w: PSB;



- Z. Sroczyński, *Żeleńscy. Rodowód. Dzieje Rodu Żeleńskich z Żelanki*, Warszawa 1997, s. 78-81 (fotokopia Aktu detronizacji i podpisów posłów);
- E. Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2000, s. 586;
- Śnieżnica, Internet; Wypis urzędowy protokołu publikacji testamentu;
- AGAD, Deputacja Szlachecka i Kancelaria Marszałka Szlachty Guberni Warszawskiej, poz. 54;
- juw., II Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 146, s. 143 i 152; APL Góra Kalwaria, Hipoteka w Grójcu, sygn. 37, 38; 300; 351;
- Bibl. Jagiel.: rkp. 6828/II: W. Krogulski, *Cykl 100 zyciorysów artystów naszych*, z. 29, s. 389-390; APL, Zbiór akt b. Muzeum KUL 56, Korespondencja Mikołaja Rostworowskiego, *passim*.

**Kamila Franciszka z Zejdlarów (Zeydlerów) Zborowskich (z Borowskich)** Rostworowska herbu Zborowski, urodzona dnia 14 lutego 1824 roku w Warszawie, córka Karola Henryka, członka Komisji Kwaterniczkiej, prezesa kolegium kościelnego gminy ewangelickiej, nobilitowanego przez cara Mikołaja I, i Karoliny z Fischerów, *primo voto* Zytowskiej – ziemianka. Jej ojciec Karol Zeidler-Zborowski (1775–1862) był ewangelikiem i to zaangażowanym religijnie, gdyż był prezesem kolegium kościelnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie. Z zawodu był kupcem, ale z dużymi ambicjami i niemałymi pieniędzmi, skoro w roku 1818 nabył pałac Morsztynów przy ul. Miodowej. Zainstalował w nim Resursę Kupiecką. Był człowiekiem wykształconym, bowiem odnotowany jest jako autor pierwszego drukowanego sprawozdania ze swej działalności. W uznaniu zasług dekretem królewskim Mikołaja II z 7/19 stycznia 1836 roku otrzymał szlachectwo i herb Zborowski: na tarczy w polu czerwonym klucz żelazny, poziomo od lewej ku prawej stronie zębem w dół obrócony. W rękojeści klucza krzyż złoty. Nad herbem w koronie trzy białe strusie pióra. Karol Zeidler oprócz Kamili miał czworo dzieci urodzonych w Warszawie jeszcze przed datą nadania szlachectwa: Emilię (ur. 1821), Karola (ur. 1823), Konstantego (ur. 1828), Julię (ur. 1834). Jego córka Kamila, trzecie z kolei dziecko, znajdowała się w kręgu oddziaływania Feliksa Bentkowskiego i niewątpliwie uzyskała ogólne wykształcenie. Będąc jeszcze małoletnią, zapewne za namową Bentkowskiego lub jego żony 19 marca 1839 r. poślubiła Jana Nepomucena Rostworowskiego. Została skłoniona do związania swego życia z człowiekiem już 40-letnim, jednakże ziemianinem i obywatelem kraju, mającym autorytet i znaczenie. Nie zamierzała jednak osiadać na wsi. Rostworowscy zamieszkali więc w Warszawie. 4 kwietnia 1839 r. jej suma posagowa w kwocie 30 tys. złp. została zapisana na dobrach Mirowice. Jej okres współżycia z mężem był nadzwyczaj krótki. Jan Nepomucen już od 1845 chorował i Rostworowscy w celach leczniczych raz po raz wyjeżdżali do Ciechocinka. W dniu 23 listopada 1847 r. Jan Nepomucen zmarł, zostawiając ją bezpotomną. Już w dniu następnym, to jest 24 listopada tegoż roku Karol Zeidler, ojciec owdowiałej, złożył wniosek o postępowanie spadkowe. Świadczy to o tym, jak bardzo trzymał rękę na pulsie spraw majątkowych, związanych z małżeństwem córki. Kamila przedłożyła testament męża (z 11 marca 1841), który czynił ją „panią dożywotnią całego jego majątku ruchomego i nieruchomego”. Sąd jednak stanął na stanowisku, że małżonkowie Rostworowscy nie mieli spisanej intercyzy, a bez niej strony pozostały w stanie rozdzielności majątkowej. Ostatecznie postępowanie to zakończyło się 2 sierpnia 1848 r. sentencją Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy przyznającą Kamili z Zejdlarów Zborowskich Rostworowskiej własność jednej czwartej części dóbr mirowskich oraz na podstawie testamentu z 1841 r. prawo dozgonnego użytkowania trzech czwartych tych dóbr, których wartość (zgodnie z wyceną z 1821) przyjmowana była na 140 tys. złp. Właścicielami trzech czwartych tychże dóbr pozostawali sukcesorzy Jana Nepomucena. Początkowo prawa sukcesorów posiadało pięcioro jego rodzeństwa oraz Urszula Rostworowska z dziećmi, wdowa po najstarszym bracie, Stanisławie. Z biegiem lat jednakże owych sukcesorów przybywało, a ponieważ sprawa ciągnęła się do roku 1860, kiedy całe

rodzeństwo byłego właściciela Mirowic oraz córka jednego z braci Mikołaja, Justyna, już zmarła, wówczas sukcesorami po Stanisławie była Urszula Rostwowska i sześcioro jej dzieci, po Antonim – jego syn Antoni Ignacy, po Mikołaju – jego żona Anna, a po Justynie Czapskiej – jej mąż Marian i ich pięcioro dzieci, po Ewie Sobolewskiej – jej czworo dzieci i po Annie Kobylińskiej – jej dwoje dzieci, to znaczy łącznie 21 osób. Wiadomo, że o spadek po stryju Janie Nepomucenie ubiegał się bratanek Gabriel Rostworowski, na którego przelała swoje uprawnienia zarówno jego matka, jak i wynagrodzona za tę decyzję siostra Maria Lempicka, lecz grono sukcesorów nadal było wielkie, co zupełnie minimalizowało szansę Gabriela. Tymczasem Kamila, uzyskawszy sądowe potwierdzenie swego panowania nad Mirowicami, poślubiła Ignacego Płonczyńskiego i zamieszkała w jego majątku Wykno (ówczesny powiat Brzeziny). Zarządzała Mirowicami co prawda nie osobiście, ale przy pomocy ojca, za pośrednictwem dzierżawców. W 1849 r. Mirowice i Lisówek wdzierżawiła na 3 lata Gustawowi Stenhagenowi za 10 500 złp, w 1855 r. też na 3 lata – Franciszkowi Stenhagenowi za 31 500 złp i w 1858 na 6 lat – Szymonowi Wernerowi za 2200 rbs. Umowy z dzierżawcami, przygotowywane przez jej ojca Karola, były rozważne i szczegółowe. Dzierżawcy zobowiązywali się opłacać podatki i stawkę ubezpieczenia ogniowego i należności te były potrącane z tenuty dzierżawnej. Wymiar strat rolnych, które mogły nastąpić na przykład wskutek gradobicia, miał szacować sąd polubowny. Dla dzierżawcy umowa przewidywała kilka kubików drzewa z lasu, natomiast dla służby domowej jedynie drzewo zbierane – jak mówiła umowa – „bez użycia siekiery”. Płonczyńska sama zatrudniała gajowego, a zatem sprawy najbardziej intratnej ówczesnej gospodarki leśnej pozostawały pod jej zwierzchnictwem. Dzierżawca miał ulepszać inwentarz żywy i martwy oraz utrzymywać wójtą. Po roku 1858 Płonczyńscy zamieszkiwali w Warszawie, więc dzierżawca miał im bezpłatnie dostarczać 6 sążni drzewa i 60 korców owsa dla koni. Kamila niejednokrotnie od dzierżawców zaciągała pożyczki na poczet kwot przyszlórocznej dopiero tenuty. Ponadto skoro na Mirowicach zapisane było jej wiano w kwocie 30 tys. złp, to na poczet tego zapisu już od 1850 r. pozyskiwała pewne pożyczki. Pierwszym jej wierzycielem na kwotę 8 tys. złp stał się ks. Jan Dekert, archidiakon metropolitalny warszawski. A zatem Kamila zachowała dobre stosunki z najbliższym przyjacielem jej zmarłego męża, co świadczy o tym, że z tego kręgu towarzyskiego, w jakim obracał się Jan Nepomucen Rostworowski, po jego śmierci bynajmniej nie została wykluczona. Również drugi jej wierzyciel, Józef Fiszer, który w roku 1852 pożyczył jej ojcu 10 tys. złp, do tego kręgu przyjaciół należał. Obu tych wierzycieli spłaciła dopiero pożyczką zaciągniętą (w 1856) na 28 lat w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. 19 maja 1859 zapadł wyrok adiudykacyjny Trybunału Cywilnego Warszawskiego, przyznający jej prawo własności do schedy w kwocie 25 720 złp na dobrach mirowickich. W sierpniu tegoż roku przeprowadziła przemysłną transakcję. Otóż wystawiała Mirowice na licytację i jednocześnie je nabyła za ogromnie niską kwotę 12 tys. złp, bowiem od wartości majątku odliczone zostały: wspomniana kwota jej schedy oraz pożyczka z TKZ, spłata długów ciężących na majątku i kosztą sprzedaży dóbr. W relacji do bardzo niskiego dochodu uzyskanego ze sprzeda-

ży Mirowic, 24 maja 1860 roku spłaciła 21 spadkobierców męża, na których wypadły minimalne kwoty. Nie zamierzała jednak zachować własności przejętych dóbr. W roku 1862 sprzedała Salomonowi Fiszerowi i Merzulinowi Horowitzowi lasy zarówno z Mirowic, jak z Lisowa, a 5 października 1864 roku wskutek roszczeń Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wysprzedana została już całość dóbr mirowickich oraz wypłacone wszystkie należności wierzycielom i dzierżawcom. Decyzję tę Kamila podjęła może wskutek śmierci swego drugiego męża, wiadomo bowiem, że z datą 15 kwietnia 1868 była odnotowywana jako żona Hieronima Krzyżanowskiego. Z perspektywy czasu można sobie postawić pytanie: czy mariaż Kamili z Janem Nepomucenem miał podłoże wyłącznie materialne? Wydaje się, że nie. Po prostu jej energiczna walka o swe prawa po śmierci pierwszego męża wynikała z konieczności zachowania podstaw materialnych, niezbędnych dla dalszego ułożenia sobie życia. Faktem jest, że właśnie ona, Kamila z Zejdlarów Zborowska, w kościele parafialnym Mirowic, w Prażmowie ufundowała tablicę epitafijną z napisem:

PAMIĘCI JANA NEPOMUCENA ROSTWOROWSKIEGO  
B. POSŁA POW. CZERSKIEGO, WŁAŚCICIELA DÓBR MIROWICE  
ZM. 23 LISTOPADA 1847  
WDZIĘCZNA ŻONA

## Źródła

- K. Marcinkowski, *Rodziny zaszczycone szlacheństwem w Królestwie Polskim 1815–1836 z 55 podobiznami herbów*, Warszawa 1907, s. 63;  
E. Szulc, *Cmentarze ewangelickie w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 87;  
E. Sęczyś, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2000, s. 827;  
Archiwum w Górze Kalwarii, Hipoteka w Grójcu sygn. 351.